Nr. 79. Kraków, środa 20 czerwca 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 19 czerwca.

Brudna kampania.

Do tej chwili nie mamy wiadomości o tem, czy władza nadzorcza odbyła urzędową kontrolę w lwowskiej Kasie chorych robotników budowlanych i w Zgromadzeniu towarzyszy. Dzienniki lwowskie i krakowskie, które tak pospiesznie zaopatrzyły się w oszczercze, pełne przekręcań telegramy o finansowych defraudacyach robotniczych, milczą teraz, jak gdyby nic się nie stało. Ale my nie możemy zbyć tej sprawy obojętnością i musimy jeszcze raz jak najenergiczniej zażądać, aby władza nadzorcza publicznie powiedziała, czy były defraudacye, czy nie.

To nie jest sprawa, obchodząca tylko Żelaszkiewicza, lub jego przyjaciół, i dlatego niespoczniemy dopóty, dopóki pełnej prawdy nie będzie publiczność miała przed sobą. W każdym razie dziwny to kraj, gdzie trzeba się prosić formalnie o publiczną kontrolę ze strony władz, gdzie półrządowe dzienniki rzucają oszczerstwa, a rząd na żądanie naszego Komitetu wykonawczego nie raczy natychmiast odpowiedzieć!

Jeszcze raz powtarzamy, że to nie Kieszkowski, Sapieha, Marchwicki, ale socyalista i dlatego potrafimy zmusić rządowe organy, aby publicznie powiedziały prawdę o winie Żelaszkiewicza lub jego niewinności. Potem już publiczność wyciągnie sama konsekwencye.

„Regimentarz“ gada.

Zwyczajem starych ludzi uczuł pan Jaworski potrzebę wypłakania się przed szerszą publicznością i użył do tego szpalt węgierskiego „Pester Lloydu.“ Korespondentowi tego organu opowiedział staruszek całą masę różnych plotek, nowości, niedoszłych pomysłów i genialnych projektów, które przybrałyby niewątpliwie formę rzeczywistości, gdyby ach, to przeklęte „gdyby“. Ono to sprawiło, że wszystkie pomysły regimentarza pozostały i pozostaną „dowcipem na schodach“ — jak mówią Francuzi.

Na wszystko ma gotową odpowiedź. Rozwiązanie Izby? Nie będzie rozwiązania — prawi regimentarz. Gorące pragnienie Koła polskiego wziął p Jaworski za fakt dokonany.

Spór językowy? Nic łatwiejszego, jak załatwić tę kwestyę, zdaniem Jaworskiego. Ani paragrafem 14, ani ustawą językową, tylko — rozporządzeniem cesarskiem, takiem, jakie istnieje oddawna dla Galicyi.

O jednem tylko zapomniał p. Jaworski, że stare szablony polityki austryackiej nie rozwiążą trudności, które się od wielu lat nagromadziły.

O zmianie regulaminu Izby wyraża się p. Jaworski bardzo „ostrożnie“. Dobrzeby było, gdyby się dało ten regulamin zmienić, ale w zmianę jego sam nie wierzy.

Bezsilność polityków starego autoramentu przebija się z każdego słowa Jaworskiego. Wysprzedali już cały swój kramik i nie mają już nic więcej światu do powiedzenia, jak tylko odgrzewane pomysły, których nieużyteczność jest dla każdego myślącego człowieka udowodnionym faktem. Staremi sztuczkami nie wskrzeszą zamierającego parlamentu. Nowe czasy wymagają nowych ludzi. Dla Jaworskich i jemu podobnych pozostaje tylko jeden rozsądny krok: ustąpić jak najprędzej z widowni.

A jeżeli nie ustąpią sami, to ich zmiecie rozwój wypadków. Ani re-

---

A. N.

KUSICIELE,

7) LEGENDA.

Długo patrzył na rabboniego, a wreszcie siadł przy nim i przemówił. Rabboni słuchał słów jego nie przerywając mu. On zaś prawił o rozpościerającej się w dole ziemi, o tłumach uśpionych, o ich umysłach i o ich niedoli. Następnie wyznał, iż jest człowiekiem możnym, ale bogactwo nie rozweseliło go. Zostawił swe majętności daleko i ruszył za rabbonim, aby mu się przypatrzeć, co myśli i co czyni.

I ujrzał, że uczynił rzeczy nadzwyczajne, którym dziwowali się prostaczkowie. Ale on się nie dziwował. Bo rabboni czynił wiele, lecz nie tknął się rzeczy najważniejszej.

Odejmuje ból. Ale ten ból powróci. ociera łzy; ale inne zakręcą się w łzawnicy i spłyną na twarz. Podnosi upadających; ale oni legną znowu pod brzemieniem ucisku.

Widział, jak onego czasu rabboni spojrzał na drzewo figowe, które pod żarem tego spojrzenia uschło. Wierzy w to, że gdyby spojrzał tak na bezpłodną skałę, to wyrosłby z niej cedr. Ale rabboni nie chce używać swej siły na doczesny pożytek ludu.

Lud zaś cierpi i czeka. Rabboni jest pasterzem: czemu trzody swej nie nakarmi? Rabboni jest stróżem: czemu wpuszcza przez wrota głód, nędzę i Rzymian?

Nasyć usta a ręce nie będą pożądały cudzego dobra. Uspokój wnętrzności a usta nie będą obrażały przykazań proroków i mędrców. Silny jesteś, skieruj źrenicę na bezpłodną ziemię, niech każdy głaz zamieni się w chleb, a każda bryłka ziemi w kruszec szlachetny; i niech po ten chleb i po ten kruszec sięga tylko ręka ludu twego...

Rzekłszy to wyciągnął obie ręce w kierunku dolin.

Rabboni ukrył w dłoniach oblicze i słuchał. On zaś wywodził dalej, z coraz większym ogniem, choć błyszczące oko jego było chłodne. Rabboniego ogarnęło przykre uczucie i odparł:

— Dręczysz mnie. Odejdź!

Na widnokręgu ukazał się czerwony róg księżyca. Okolica spospępniała jeszcze bardziej.

Blask padł na twarz rabboniego i na twarz owego mężczyzny, który zamilkł, ale nie odchodził.

Rabboni wciąż oblicze w rękach ukrywał, a myślami odbiegał daleko od szczytu, na którym siedział, i od męż-

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

klama prasy, która przywiązuje przesadną wagę do słów starego człowieka, który skończył już swoją rolę polityczną, ani półśrodki, o których ciągle, aż do znudzenia od wielu lat się mówi, nie zmienią stanu rzeczy. Najdotkliwszą zaś porażką z ostatniej walki parlamentarnej poniosło Koło polskie.

Frazesy „regimentarza“ nie złudzą nikogo.

Książe Sapieha się broni.

Równo przed miesiącem mieliśmy sposobność podnieść zasłonę z szeregu intryg i brudów, otaczających krach Galicyjskiego Banku kredytowego. — Wówczas „pogodziły się“ obie strony, tj. Książę Sapieha i likwidacya Banku z pp. Wielowiejskim, Schützem i adwokatem Leszkiem Majewskim. Sapieha oskarżył Majewskiego o zbrodnię wymuszenia, Majewski wniósł doniesienie karne na Marchwickiego o oszustwo. Ale książę Sapieha nie chciał ustąpić i doprowadził sprawę tak daleko, że Majewski dostał już akt oskarżenia. Właściwie wraz z nim na ławie oskarżonych powinien zasiąść ten, który kierował jego krokami i po gazetach telegrafował, że się z Majewskim w zupełności solidaryzuje. Pan ten, to poseł dr. Wielowiejski, intimus Ehrenberga, inspirator „Głosu Narodu“ i bardzo „moralny“ pod innymi także względami jegomość. Jeszcze przed kilkunastu tygodniami polecał mu stary Jaworski złożyć mandat!...

Tak więc przyjdzie do „głośnego“ procesu? Nie mówmy ostatniego słowa i pokażmy Majewskiemu drogę bardzo prawdopodobnego ratunku... Oto niechaj wniesie sprzeciw przeciwko aktowi oskarżenia, a gotów wygrać. W ten sposób książę Sapieha niby to pogroził swoim przeciwnikom, jak srogi lew, a dla Majewskiego skończy się na strachu i na skandalu. Ale p. dr. Wielowiejski chyba już teraz złoży mandat, pomimo, że tak skwapliwie telefonował do samego prezydenta ministrów... Ciekawiśmy także, co powie p. Schütz, wielki ekonomista „Czasu“, bo i on był w syndykacie wraz z Wielowiejskim i Majewskim.

Jeszcze raz — niechaj p. Majewski się tak znów bardzo nie boi; żyje on przecież w Galicyi i wie zapewne dość dużo, aby nie obawiać się, że jest najgorszym...

List z Litwy.

Wilno, 15 (2) czerwca.

Strejk szewców a moskiewska policya.

Strejk szewców w Wilnie, o wybuchu którego donosiliśmy wam przed kilku dniami, trwa dalej. Do 2 czerwca wynosiła liczba strejkujących 1.500. Z tego 500 robotników, którzy pracują na obstalunek, podjęło napowrót robotę, ponieważ im podwyższono płacę o żądanych 10 kop. na parze obówia. Natomiast 1.000 robotników, pracujących dla składów gotowego obuwia, strejkuje. Właściciele większych zakładów skłaniają się do udzielenia robotnikom żądanych polepszeń, tylko drobni kupcy i majsterkowie czynią największy wstręt.

Policya wysila się na wszystko, aby tylko robotnikom utrudnić walkę. Każdego przechodzącego przez dzielnicę robotniczą zatrzymuje, aby w ten sposób nie dopuścić do zbierania się i aresztuje każdego kto tylko choćby słowem oprze się temu. Nawet 12 letnich chłopców pochwytano do aresztów. Dnia 11 czerwca wynosiła liczba uwięzionych 72. Między innymi uwięziono 2 robotników, którzy w czasie starcia z policyą, zakończonego odbiciem aresztowanych, zostali zranieni. Jednemu z tych udało się jednak z pomocą towarzyszy zbiec z szpitalu wojskowego.

Materyalne położenie strejkujących staje się z dnia na dzień cięższem do zniesienia Do ostatnich dni otrzymali oni wsparcie po 15 kop. (40 halerzy) dziennie, żonaci po 25 kop. (60 hal.) Obecnie nawet tego lichego wsparcia nie mogą już otrzymać Wsparcia z Litwy i Królestwa płyną coraz słabiej dlatego, że i w innych zawodach zanosi się na ogólny strejk, a szczególniej dlatego, że w Kownie wybuchł właśnie także strejk robotników szewskich. Straszne te prześladowania ze strony władzy, i nieuczciwy opór majstrów, nie potrafią jednak przełamać solidarności robotników, którzy tutaj posiadają wysokie klasowe uświadomienie, a prócz tego naturalną nienawiść do władzy rosyjskiej, która staje po stronie przedsiębiorców i występuje jako podwójny prześladowca.

Robotnicy nie mogą ustać w walce, środki ich się wyczerpują, dlatego wracają się do was towarzysze galicyjscy, abyście składkami przyszli w pomoc ich strasznej walce.

(Redakcya naszego pisma przyjmuje wszelkie składki na strejk robotników litewskich!

Przegląd polityczny.

= **Zwycięstwo opozycyi we Włoszech**. Aż do ostatniej chwili zapewniały rządowe pisma włoskie, że ministerstwo generała Pelloux wyszło zwycięsko z ostatnich wyborów i ani myśli o dymisyi. Tymczasem zaraz na drugiem posiedzeniu nowego parlamentu Pelloux zawiadomił Izbę, że wręczył królowi dymisyę całego gabinetu. Przyczyną tej dymisyi był wynik wyborów, z których opozycya

---

czyzny, który oka z niego nie spuszczał.

Dumał, a w owej zadumie poczęła go ogarniać wielka żałość nad nędzą świata. Wtedy ów mężczyzna szepnął znowu:

— Litujesz się sercem, ale nie rozumem. Do czasu karmić będziesz podniosłemi słowy!

Wtedy rabboni się rozgniewał, obrócił płonące oczy na owego mężczyznę, a ten ukrył głowę w barkach, wstał, zszedł z góry i zniknął w ciemnościach.

Rabboni odetchnął. Zdawało mu się, że z onym mężczyzną jakaś chmura odpłynęła, która przysłaniała mu ziemię. Księżyc sunął w górę i nieco rozjaśnił pustynię. Nocne ptactwo poczęło zataczać koła nad wzgórzami. Gdzieniegdzie rozległy się krakania. Rabboniego ogarnął niepokój.

Siny róg księżyca zawisnął na niebie, a potem jął znowu opuszczać się ku ziemi. Czerwieniał, aż rozgorzał jak płomień pochodni. Puszcza posępniała coraz bardziej. Rabboni wstał, zestąpił ze szczytu i począł krążyć pomiędzy skałami.

Niepokój rósł w nim ustawicznie. Widział przed sobą drogę, unoszącą się jakby w powietrzu. Stroma była, ciernista, zasypana rumowiskiem głazów ostrych. Zdawało mu się, że widzi poza sobą w kształtach cienistych niezliczone tłumy ludzkie, że wskazuje im ową okropną drogę, sam rusza naprzód, że tłumy z lękiem usuwają się, że nikt za nim nie kroczy...

To znowu zdawało mu się, że jakieś morze zalewa pustynię i że z cienistemi tłumami stoi na brzegu. Stawia stopy na falach, kroczy po odmętach; cienie z wyciągniętemi rękami rzucają się za nim. Ale pod ich stopami rozstępują się ruchliwe wody, tłumy zapadają się, toną...

Blady brzask dnia spłoszył widziadła. Rabboni rozejrzał się dokoła siebie, a następnie myląc drogi uczniom, począł przedzierać się przez kraj, gdzie jeszcze nie był znany, przez miasteczka, w których jeszcze nie kazał i nie uzdrawiał. Patrzył pilnie na ludzi i na ich życie. Już zapadał nocny mrok, kiedy stanął przed murami Jeruszalaim. Minął strażników w bramie i wszedł w uliczki. Tłumy snuły się wszędzie; on patrzył po nich i wszystko, co widział, starał się zapamiętać dokładnie. Potem mijał pałace bogaczów, a pałaców tych naliczył wielką ilość. Następnie minął gmach, w którym stała część załogi, przeznaczona do czuwania nad miastem. Wreszcie ujrzał sześćdziesiąt wieżyc warowni i snujące się po murach straże. Ujrzał potęgę i bogactwo, one siły, rządzące światem i piszące prawa, według których plemię ludzkie żyć miało. Potem minął pałac Wielkorządcy, przedstawiciela rzymskiej potęgi. Wtedy ów gwar miejski, owe wspaniałe domy bogaczów, owe wojska, owe wieżyce warowni, wszystko to razem wydało mu się jakąś górą, która legła w poprzek jego drogi, górą, której przedtem nie widział, o której nie myślał nigdy, on, nad brzegami jezior do prostaczego ludu przemawiający, on uzdrawiający chorych i pokrzepiający upadłych. (C. d. n.)

wyszła wzmocniona; okazał to wybór prezydenta Izby, przy którym kandydat rządowy Gallo uzyskał zaledwie większość 28 głosów. Skrajna lewica weszła również wzmocniona do parlamentu, a zdecydowana do dalszej obstrukcyi przeciwko niegodziwemu regulaminowi, narzuconemu przez generała Pelloux. W myśl tego regulaminu ma prezydent prawo wykluczania posłów na 8 posiedzeń, samowolnego odrzucania poprawek, które mu się nie podobają i ograniczania czasu mów do 10 minut. Wkońcu ma większość prawo oznaczenia dnia i godziny, w której wniesione przedłożenie staje się ustawą bez dyskusyi i i głosowania.

W ten sposób mniejszość jest zupełnie zdana na łaskę i niełaskę prezydenta i skorumpowanej większości. Zrozumiałe n jest zatem, że skrajna lewica chwyciła się najostrzejszej broni przeciw temu regulaminowi: obstrukcyi. Teraz okazało się, że wybory sytuacyi nie zmieniły, owszem skrajna lewica, wzmocniona, gotowa dalej obstrukcyą uniemożliwić zastosowanie ohydnego regulaminu. Pelloux nie chciał zgodzić się na cofnięcie tego regulaminu — więc musiał pójść. Obstrukcya zwyciężyła!

Kongres zawodowy.

Wiedeń, 15 czerwca.

W ostatnim dniu kongresu referował tow. Widholz o urzędzie dla statystyki pracy. Twórca tego urzędu, dr. Bärnreither, chciał, aby urząd ten spełnił swe zadanie, lecz następca jego, klerykał Dipauli, odrazu zabrał się do zepsucia tego urzędu i przemycił do Rady pracy żywioły klerykalne.

Chrześciańsko-socyalny „robotnik“, poseł Tusel, głosował w Radzie przeciw socyalistom w sprawie 10-cio godzinnego dnia roboczego przy budowlach kolejowych i w warsztatach kolejowych. Taksamo postępują tam i inni antysemiccy przedstawiciele robotników.

W sprawie wywiadów o położeniu górników okazała się cała bezsilność tego c. k. urzędu. Reprezentanci zorganizowanych robotników mają do czynienia w Radzie pracy z większością, złożoną z przedsiębiorców i ich lokajów i dlatego nie mogą tam nic pozytywnego zdziałać.

W dyskusyi zabrało głos kilku towarzyszów, między nimi tow. dr. Karpeles, który poddał ostrej krytyce działalność Rady i urzędu dla statystyki pracy.

Po końcowych przemówieniach tow. dra Verkaufa i tow. Widholza uchwalono:

1. przedłożoną wczoraj rezolucyę tow. Verkaufa o kartelach;
2. wniosek tow. Beera, aby organizacye zawodowe starały się wspólnie z posłami socyalno-demokratycznymi przy obradach nad traktatami cłowymi i handlowymi zastępować skutecznie interesy robotników;
3. wniosek robotników odzieżowych z Cieplic w sprawie akcyi za zniesieniem chałupnictwa;
4. wniosek tow. Müllera z Gracu, aby posłowie socyalno-demokratyczni wypracowali projekt ustawy o 8-mio godzinnym dniu roboczym dla robotników w hutach żelaza i stali;
5. wniosek towarzyszki Schlesinger, aby przyjąć w sprawie ochrony robotnic rezolucyę, uchwaloną na ostatnim kongresie partyjnym w Bernie;
6. wniosek tow. Ulricha, wzywający władze państwowe autonomiczne, aby ściśle przestrzegały ustawy o spoczynku niedzielnym;
7. wniosek tow. Doubka, aby do obsługiwania niebezpiecznych maszyn dla obrabiania drzewa, używano tylko kwalifikowanych robotników;
8. wniosek tow. Muchitscha, wzywający rząd, aby kompetencyę sądów przemysłowych rozciągnął na wszystkich robotników;
9. i 10. wnioski tow. Ulricha i Zippy, aby ubezpieczenie od wypadków rozciągnięto na robotników w drobnym przemyśle i w pralniach;
11. rezolucyę tow. Widholza w sprawie urzędu pracy, wzywającą przedstawicieli robotników w radzie pracy, aby z całą stanowczością występowali w obronie interesów robotniczych i nie cofnęli się nawet przed ostatecznemi konsekwencyami.

O prasie zawodowej referował tow. dr. Karpeles. Po krótkiej dyskusyi uchwalono wydawać i nadal „Gewerkschaft“ w miarę środków i zamienić ją w przyszłości na tygodnik.

O pośrednictwie w pracy referował tow. Smitka, który uzasadniał rezolucyę, zawierającą żądania robotnicze co do biur stręczenia pracy; biura te powinny być wyłącznie rzeczą zawodowych stowarzyszeń robotniczych; jeżeli jednak państwo, kraj lub gmina takie biura urządzają, to powinny się zastosować do żądań zorganizowanych robotników; prywatne biura stręczenia pracy powinny być zakazane; kongres przyjmuje zasady projektu, wypracowanego przez statystyczny urząd pracy. Rezolucyę tę uchwalono.

Tow. Prokesz z Morawskiej Ostrawy złożył imieniem górników podziękowanie ogółowi robotników za poparcie podczas strejku.

Przewodniczący tow. Smitka zamknął kongres krótką przemową, w której wskazał na dokonane prace kongresu, i wniósł okrzyk: „Niech żyje organizacya robotnicza! Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!“

Delegaci powtórzyli ten okrzyk z zapałem i odśpiewali „pieśń pracy“.

Z życia koszarowego.

Otrzymujemy następujące urzędowe sprostowanie: Do szanownej Redakcyi czasopisma „Naprzód“ w Krakowie. Odnośnie do artykułu z napisem „Z życia koszarowego“, Przemyśl, 24 maja 1900, zamieszczonego w nr. 55 czasopisma „Naprzód“ z dąty Kraków, 26 maja 1900, wzywam szanowną Redakcyę wskutek żądania c. i k. komendy 10 korpusu w Przemyślu z dnia 16 czerwca 1900 nr. 3337 na podstawie § 19 ust. pras. o zamieszczenie w czasopiśmie „Naprzód“ następującego sprostowania: Nie jest prawdą, aby jaki kapitan c. i k. pułku piechoty nr. 10 wymagał od podoficerów, aby ci swych podwładnych wbrew przepisom traktowali i aby podoficerowie z tego powodu niejednokrotnie byli karani aresztem. Nie jest prawdą, aby żołnierzy 3 batalionu c. i k. 10 pułku piechoty źle żywiono i nie jest prawdą, aby tamże więcej mustrowano żołnierzy, aniżeli tego przepisy wymagają. Przy batalionie tym niema podpułkownika Bocka, któryby z przyjemnością z ludźmi źle się obchodził. Jest wprawdzie przy batalionie porucznik tego nazwiska, ale nie jest prawdą, jakoby tenże niedawno kapralowi Korniatowi tak silny policzek był wymierzył, że temu ostatniemu czapka z głowy spadła. Rozchodzi się tu raczej o niemający żadnego znaczenia wypadek przy gimnastyce, do którego to przypadku Korniat sam żadnej nie przywiązywał wagi, ani nie przyszło mu na myśl o coś podobnego się żalić, uważając to za drobnostkę. Nie jest dalej prawdą, jakoby kapitan 11 kompanii, przemawiając do żołnierzy, użył nieprzyzwoitych wyrazów i nie jest prawdą, jakoby wyraził się, że ten, kto fakta, stosunków wojskowych dotyczące, w niewłaściwy sposób będzie rozgłaszał, dostanie się do aresztu garnizonowego, a następnie cała kompania gorzej będzie traktowaną. Prawdą natomiast jest, że podobne rozgłaszania według regulaminu służbowego są wzbronione, a nawet stosownie do okoliczności, wedle wojskowych ustaw karnych, jako zbrodnie karane być mogą. Również nieprawdą jest, jakoby dla żołnierzy 3 batalionu nie istniał spoczynek niedzielny. Stan zdrowia przy kompanii jest normalny i tylko przypadkowi przypisać należy, jeżeli w jakimś dniu zajdzie więcej wypadków otarcia nóg. Jeżeli się odstawia chorych żołnierzy do szpitala, to nie można przeciw temu odstawianiu do szpitala podnosić żadnych zarzutów, chociażby nawet takich wypadków zaszło więcej. Stanowczo jednak jest nieprawdą, aby przyczyn zasłabnięcia szukać należało w złem obchodzeniu się z żołnierzami. Przeciwieństwa tego dowodzi wyciąg z księgi chorych. Nie jest wkońcu prawdą, aby porucznik Bock kiedykolwiek przez niejakiego Czabę, lub wogóle przez kogo innego był skompromito-

wany. Porucznik Bock nie zna nawet żadnego Czaby. *Galgotzy*, c. i k. jenerał broni. — Kraków, 17 czerwca 1900 r. C. k. radca sądu krajowego wyższego i prokurator państwa *Doliński*.

Przegląd społeczny.

Strejk stolarzy w Przemyślu. Na donos Müllera, majstra stolarskiego w Przemyślu, oprócz tow. Hopkiewicza, Lauba i Zacharkiewicza, aresztowano i tow. Kosibę, wszystkich jednak po 24 godzinnem przetrzymaniu puszczono na wolność, albowiem z przesłuchania świadków, jak żony Müllera i chłopców warsztatowych, okazało się, że Müller sam porwał się do bicia wyżyj wymienionych towarzyszów, gdy ci zjawili się u niego w warsztacie.

Strejki w Niemczech. Według urzędowych statystyk za pierwszy kwartał b. r. było w Niemczech 330 strejków. Rozciągały się one na 1922 przedsiębiorstw, w których było zatrudnionych 81.151 robotników. Największa liczba równocześnie strejkujących robotników wynosiła 35.606, z czego 1738 było zmuszonych do bezrobocia. Z dotyczących zawodów 943 zmuszono do całkowitego zastanowienia ruchu.

W tym pierwszym kwartale ukończyło się 303 strejków, z których 42 jeszcze przed 1 stycznia 1900 rozpoczęto. Wyniki tych walk były następujące: 67 zakończono zupełnem zwycięstwem robotników, 91 częściowem, 145 nie udało się. Musimy te dane przyjmować z wielkiem zastrzeżeniem, nie wiadomo bowiem, na jakich informacyach opiera się ta niemiecka statystyka.

Dotknięte strejkami były zawody w następującym stosunku: w górnictwie i hutnictwie 34 strejków w 85 przedsiębiorstwach, a najwyższa cyfra strejkujących wynosiła 12.774; w przemyśle drzewnym 58 strejków w 826 przedsiębiorstwach, równocześnie strejkowało 10.801 robotników; budowlanych strejków 58 na 569 przedsiębiorstw, równocześnie strejkujących 3347; w przemyśle sukiennym 31 strejków w 268 fabrykach, razem strejkujących 3140.

Bojkotów notuje statystyka tylko 6, a to w fabrykach wyrobów drzewnych w Berlinie; około 1700 robotników bojkotowało równocześnie 350 fabryk. Dalej stolarze w Rixdorf, robotnicy drzewni w Neu-Weissensee, lampiarze w Magdeburgu, robotnicy fabryki cygar w Kolonii, szewcy w Tuttlingen. Co do tych bojkotów niema dokładniejszych danych.

Nowością w tej statystyce urzędowej Niemiec jest to, że rozróżniano zawody i podano pierwszy raz wynik strejków.

Strejk robotników portowych w Londynie. Od kilku dni w dokach londyńskich trwa strejk. Głównym powodem strejku jest przyjęcie do pracy przez firmę Scrutton robotników nienależących do stowarzyszenia zawodowego. Równocześnie żądają oni polepszenia warunków pracy, a mianowicie podwyższenia zapłaty z 7 pensów (mniej więcej 70 centów) na 9 pensów za dzienną pracę, a z 9 pensów na 1 szyllinga za nocną robotę. We środę zarządziło „Shipping Federation“ środki zwycięźenia strejku. Wynajęło kilkuset robotników i rozdzieliło między okręty opuszczone przez strejkujących. Przewodniczący „Dockers Union“ na czele wszystkich strejkujących urządzili olbrzymi pochód w porcie, gdzie wynajęto na ich miejsce innych robotników. Zgromadzenia odbywają się prawie codziennie. Ostatnie wieści donoszą, że większa część robotników doków West-Indian i Southwest-Indian postanowiła porzucić prasę.

Ruch za strejkiem rozwija się olbrzymio. Oto różnica między państwem cywilizowanem a — Wschodem wogóle. Robotnicy w walce o swoje prawa mogą używać wszelkich środków i ruch swój organizować i rozszerzać swobodnie. Nikt tego im zabronić nie może, byleby trzymali się w granicach spokoju. U nas w Austryi naprzeciw strejkujących robotników wychodzi żandarm (strejk górników, strejk w Borszczowskiem) lub policyant (strejk cholewkarzy w Krakowie, szczotkarzy we Lwowie itd. itd.) w Rosyi grasują kozacy jak dzika horda, jak tego straszny obraz mamy dziś w listach z Litwy.

Z sali sądowej.

Przed sądem przysięgłych w Krakowie odbył się we wtorek proces karny o zbrodnię rabunku. Na ławie oskarżonych zasiedli: Antoni Lis, murarz, Wojciech Oleksy, czeladnik kowalski i Józef Maciejka, wyrobnik, których bronili adwokaci dr. Oberländer, dr. Hubaczek i radca Ślebodziński. Prokuratorya zastępowana przez prok. Pawłowskiego zarzuciła oskarżonym, że przepędziwszy wieczór w towarzystwie niejakiego Stanisława Śliwińskiego, zmuszali go, aby im „fundował“, a następnie wyszedłszy z nim razem na pole, napadli go i ograbili z posiadanej gotówki. Po przeprowadzonej rozprawie ława przysięgłych wydała werdykt potępiający oskarżonych a trybunał skazał wszystkich trzech na ciężkie więzienie, a mianowicie: Maciejkę na 3 lata a Lisa i Oleksa po 4 lata.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 czerwca. 1762. Spalenie pism Rousseau'a w Genewie jako kacerskich. — 1789. Przysięga walki o konstytucyę deputowanych w sali gry w piłkę w Wersalu podczas rewolucyi francuskiej, kiedy salę zgromadzenia narodowego obsadziły straże królewskie i wpuściły posłów. — 1791. Ucieczka Ludwika XVI z Paryża. — 1836. Śmierć Sieyesa, księdza, męża stanu, odgrywającego wybitną rolę w rewolucyi francuskiej.

Dziś w teatrze: „Żydówka“, wielka opera w 5 aktach E. Scribe'go muzyka F. Halevy'ego.

Uniwersytet ludowy w Krakowie odbędzie dziś o godzinie 7 wieczorem w sali Rady miejskiej walne zgromadzenie, na którem dr. Antoni Nyström z Sztokholmu wygłosi odczyt o uniwersytetach ludowych w Szwecyi.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. We środę dnia 20 czerwca 1900 roku w sali Rady miejskiej odbędzie się walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza. Porządek dzienny: 1) Przyjęcie sprawozdania z czynności wydziału i udzielenie absolutoryum. 2) Wybór wydziału na rok 1900/1901. 3) Wnioski członków. 4) Odczyt dra Antoniego Nyströma ze Sztokholmu „O uniwersytetach ludowych w Szwecyi“ (po niemiecku). Początek walnego zgromadzenia o godzinie 7 wieczorem. Drukowane sprawozdania w cenie 2 ct. za egzemplarz są do nabycia w biurze zarządu przy ul Pijarskiej l. 2, oraz w księgarni Gebethnera.

Wybory do Rady gminnej w Nowym Sączu odbyły się w poniedziałek. Partya socyalno-demokratyczna postawiła w trzeciem kole własnych kandydatów i uzyskała poważną ilość głosów, którą uważać należy wprost za zwycięstwo, jeżeli się zważy, że na listę przeciwną głosowali połączeni antysemici i żydzi i tylko dzięki temu sojuszowi uzyskali większość.

Kandydaci socyalistyczni na radnych otrzymali

1. Dr. Ameisen Maurycy 188 głosów
2. Dr. Lehman Józef 179 „
3. Ogorzałek Józef 173 „
4. Michalik Melchior 175 „
5. Packan Jan 174 „
6. Żabrza Władysław 199 „

na zastępców:

1. Miczan Józef 178 „
2. Mędlarski Ryszard 179 „
3. Skórczyński Wiktor 198 „

Połączona zaś lista antysemicko-żydowska otrzymała najwyżej 559 głosów. Jest na niej 5 antysemitów i 4 żydów. Ks. infułat Góralik i rabin popierali ją solidarnie.

Wybory odbyły się zupełnie spokojnie. Nasi towarzysze nowosądeccy mogą być dumni z rezultatu wyborów, który wykazuje nawet między opodatkowanymi blisko 200 głosów socyalistycznych.

„Wybory“ w Stanisławowie. Stowarzyszenie piekarzy i rzemiosł pokrewnych w Stanisławowie zwołało walne zgromadzenie, na którem oprócz sprawozdania i absolutoryum miano również wybrać nowy zarząd. Zgodnie z uchwałami zgromadzenia przedwyborczego ustanowiono komitet wyborczy, składający się z 5 ludzi, który postawił kandydatów, a gdy nie większość, ale przeszło 3/4 części członków na nich się zgodziło, ułożył listę wyborczą i oddał ją do druku. Teraz dopiero macherzy wyborczy groźbą i prośbą rozpoczęli swoją działalność w interesie wyzyskiwaczy majstrów. Na czele tej hordy stają znani Józef Selig Rubinstein i Piotr Zubrzycki inspektor policyi. Grozili piekarzom, że im się zabroni sprzedaży chleba na rynku, rzeźnikom, że mięso ich do kanału się wyrzuci, jeżeli będą głosowali za listą przychylnych robotnikom, postępowych kandydatów. Jeszcze w dniu przedwyborczym wdrożył komisarz starostwa Lasocki dochodzenia przeciwko przełożonemu stowarzyszenia Józefowi Dollingerowi o rzekome „wymuszenie“, a nadto nakłaniał osobiście wyborców, by na Dollingera nie głosowali.

W dniu wyborów 10 czerwca obszedł Zubrzycki wszystkich wyborców, by zgłosili się o godzinie 11 w lokalu wyborczym,

chociaż wybory rozpisane były na 12. W jakim celu? Oto przed lokalem czekali już Rubinstein, Mendel Lebensart i ich praktykanci i naganiacze Maks Bibring, pisarz kahału i Dawid Schrager, właściciel pięknego nocnego „zakładu“, którzy chcieli wydzierać kartki i przepisywać nazwiska. O 12 godz. zjawił się Lasocki i dopiero w jego obecności zaczęły się prawdziwe gwałty, dokonywane na wyborcach. Zamieszanie było tak ogromne, że Dollinger dopiero koło 1-ej mógł otworzyć zgromadzenie. Przedewszystkiem wezwał wszystkich niewyborców do opuszczenia sali i wymienił powyższych macherów, na co komisarz rzucił się i na przemiany po polsku i po niemiecku sprzeciwiał się temu twierdząc, że w sali znajdują się sami wyborcy i że każe w przeciwnym razie aresztować Dollingera. Przewodniczący zastrzegł sobie wniesienie protestu, nie stracił jednak zimnej krwi. Macherom wyborczym tak się spieszyło, że głosowali nad przyjęciem sprawozdania i wogóle poprzedzających wybory punktów oboma rękami i robili hałas dopóty, dopóki woli ich zadość się nie stało i nie przystąpiono do wyborów. Stół i urnę obstąpili macherzy, nie dopuszczając nikogo do stołu, z rąk wydzierali kartki a w kilku wypadkach sami rzucali kartki, za wywoływanych wyborców. Wskutek tego na 57 głosujących wrzucono 60 kartek. Komisarz twierdził, że to nic nie szkodzi. Policya i żandarmerya otoczyła lokal wyborczy, jak oblężony gród. Głosowali nieuprawnieni do wyboru: Majer Kuraz raz za Cywię Boltuch, drugi raz za siebie. Isak Feig (niemający karty przemysłowej), Samuel Löwenkron itd. itd. Nie będziemy podawali całego szeregu nazwisk, mamy je jednak w zapasie i w razie potrzeby dostarczą ich również towarzysze stanisławowscy. Gwałty dochodziły do tego stopnia, że pozwalano głosować takim, którzy byli już karani sądownie za oszustwa wyborcze.

Przedstawiliśmy sam fakt, wstrzymując się od wszelkich uwag. Niech on sam mówi za siebie i pozywa przed forum opinii urzędników, „spełniających swe zadanie“, zapłaconych naganiaczy i całą sforę hyen galicyjskiego pokroju. Robotnicy będą wiedzieli, co z tym fantem zrobić!

Prof. Delbrück o socyalnej demokracyi. Pomiędzy profesorami i politykami niemieckimi odznacza się wielkim wpływem, niezawisłością osobistą i cywilną odwagą prof. Hans Delbrück.

Przy wielu sposobnościach wypowiadał on poglądy, które jasno i wyraźnie wypowiadały to, co niezawisła i konserwatywna inteligencya niemiecka myśli o współczesnych zajściach społecznych, a jednocześnie jaskrawo odbijały od tej urzędowej, obowiązkowej opinii płatnych pism rządowych i kapitalistycznych.

Jednym z takich wypadków, który do głębi poruszył społeczność niemiecką, była próba spętania artystów w tworzeniu, przedsięwzięta ze strony centrum i konserwatystów.

Wniosek ów słynny, pod nazwą „lex Heinze“, zmierzał ku obłożeniu artystów karami, którzyby nagiego człowieka śmieli użyć za model dla dzieł sztuki.

Przeciwko temu wnioskowi socyaliści przeprowadzili w parlamencie niemieckim zwycięską walkę obstrukcyjną, i oto, jak pisze o ich zasługach w tym boju profesor Hans Delbrück, w ostatnim numerze swego słynnego pisma „Preussische Jahrbücher“.

„Należę do ludzi, którzy nie są tak dalece przesiąknięci duchem partyjnym, aby nie ocenić wybitnych zalet i czynów doniosłych u przeciwnika, a nawet wyznaję, że świetnie przeprowadzona walka sprawia mi pewną estetyczną uciechę, chociażbym należał do kierunku, który w tym boju klęskę poniósł. Taką wyprawę wojenną uczynili socyaliści teraz przeciw lex Heinze.

I myśmy się oświadczyli przeciw tej ustawie, i my moglibyśmy z tego powodu niejako oddawać się niezamąconej radości zwycięzców.

Jeśli jednakże na całą tę akcyę rzeczowo nie jako na zwycięstwo, ale pod pewnym względem jako na klęskę patrzymy, to klęskę tłomaczy się faktem, iż zwycięstwo powyższe zawdzięczamy socyalnej demokracyi, a ani niemiecka inteligencya, ani liberalizm nie potrafił się ostać o własnych siłach.

Ogólne rozdrażnienie literackich i artystycznych kół w Niemczech było koniecznem podłożem dla oporu, ale właściwe zwycięstwo wywalczyła dopiero stanowczość i taktyczna zręczność frakcyi socyalno-demokratycznej.

Sztuka, nauka i inteligencya musiały się schronić pod skrzydła socyalnej demokracyi.

I nic nie pomoże zamykanie oczu na to zjawisko, i owszem, im wyraźniej się powyższe zdanie wypowiada, tem jaśniej poznaje się całe położenie, i tem łatwiej znajduje się właściwą drogę do przyszłości.

Każda myśl czepiania socyalnej demokracyi środkami surowości prawnej, jako stronnictwa przewrotu, musi na zawsze zniknąć. Zaszliśmy tak daleko dziś, że ta partya stała się nam niezbędną; wszystkie koła w Niemczech, które obecnie z wdzięcznością spoglądają na jej wyprawę w parlamencie, wstawiłyby się za socyalną demokracyą, gdyby usiłowano jej dokuczyć ustawami wyjątkowemi.

Niemniej podziwu godną od jasnego poznania, za jakiem chwycono sposobność, z opinią publiczną za sobą, użycia ostatniego argumentu, ultima ratio, każdej radykalnej opozycyi, wprowadzenia obstrukcyi do parlamentu, jest roztropność, z jaką zastanowiono obstrukcyę natychmiast, kiedy cel był osiągniętym, i że przeciwnikom nie utrudniano zbytnio uzyskania także pewnego drobnego kompromisu“.

I u nas nasze społeczeństwo trudno i powoli ale ciągle poznaje, iż przychodzi chwila, w której już kraj bez partyi socyalistycznej istnieć nie może, bez groźby barbarzyństwa i upadku.

„Kolehi...cyniczny“ hofrat znalazł godnego kolegę. Dzienniki niemiecki z wielkiem oburzeniem donoszą o następującym wypadku. W klinice uniwersyteckiej w Jenie czynił badania dr. Stubell z chorym na cukrową chorobę (Diabetes insipidus). Symptomatem tej choroby jest nieznośne pragnienie. Dr. Stubell, chcąc się przekonać, czy chory istotnie nie może się powstrzymać od nadmiernego picia, zakazał dawać wszelkich napojów. O wynikach swych badań tak się wyraża w „Arch. v. für klinische Medicin“:

„Pacyenta umieszczono w maleńkim pokoiku na poddaszu w klinice, o dwóch okienkach z grubemi żelaznemi kratami. Drzwi były stale zamknięte, a klucz nosiłem przy sobie. Pacyent był jednak przebiegłym. Gdy kilka razy wyniki badań nie odpowiadały moim oczekiwaniom, wezwałem go, aby wyznał prawdę, co też uczynił, przyznawszy się, że podczas ulewnego deszczu udało mu się zdobyć około pół litra wody deszczowej, którą gasił pragnienie. Przekonałem się razu pewnego, że pacyent wypił wodę, którą mu przyniesiono do umycia. Odtąd przez czas moich badań zakazałem mu się myć. Innym razem, nie mogąc oprzeć się pragnieniu, wypił pacyent 1.400 kubicznych centymetrów własnej uryny. W ostatnim dniu badań, w którym tylko odrobinkę podano mu wody, wyrwał z kraty gruby pręt żelazny, wyskoczył na dach, stamtąd przez drugie zakratowane okno, z którego znowu pręt żelazny wyrwał, przedostał się do pokoju dla czuwających nad chorymi, ale w sam czas jeszcze zdołano go powstrzymać, zanim dopadł do wody. Z drugim moim pacyentem postępowałem tak samo, umieściwszy go w pokoiku o potrójnie okratowanych oknach. Ostatnią noc spędził wśród niedającego się opisać pragnienia. Kiedy go o godzinie 7 rano prowadzono do rewizyi, nie był wstanie podejść dwóch piętr; twarz była wyschła, oczy i wargi zapadłe, puls ledwo można było odczuć, skarżył się na ogólne boleści w całem ciele“.

Oto własne słowa lekarza Stubella. Strach pomyśleć, że coś podobnego dziać się może w dzisiejszych czasach. Prasa wzywa ministra oświecenia, aby zapobiegł w przyszłości podobnym nadużyciom.

Pachołkowie jezuiccy obrońcami Tarnowskiego. Wie o tem Kraków cały, że Tarnowski odrzucił dar Górnoślązaków. Ohydę tego czynu podniosły okoliczności poprzedzające. Nie przebrzmiały wówczas jeszcze echa słów Reinbabena. Minister Wilhelmowy, jak wiadomo, bryznął w twarz Polakom oświadczeniem, że niema w państwie pruskiem narodowości polskiej — tylko prusactwo się tam gnieździ, którego część gwary polskiej używa...

Gdy przybyli Górnoślązacy na uroczystości krakowskie do „serca Polski“, myśleli, że zadrga ono dla nich życzliwie, że swem ciepłem ich w walce z przemocą pokrzepi. Zawód ich spotkał z rąk tego właśnie, który, dzierżąc berło rektorskie, gospodarzył na uroczystościach wszechnicy-jubilatki: Polak, w purpurze rektorskiej, widział w nich wraz z Prusakiem tylko poddanych pruskich, z którymi braterskość przytem obrazić może hakatę niemiecką.... Odrzucił dar.

Napiętnowała ten postępek prasa niezależna — milczała wstydliwie stańczykowska. Dopiero teraz ozwał się z obroną organ Stróżyńskiego — nędzne suppositorium jezuickie. Oto bezczelne, niesłychanie bezczelne słowa-fałsze „Łączności“:

„Miło nam, niewymownie miło stwierdzić tutaj, że fałszem, kłamstwem i potwarzą były wszelkie plotki o niechęci kogokolwiek do manifestacyj narodowych, o odrzuceniu daru ludu śląskiego“ (!!).

Magnificencyo, znalazłeś godnego siebie obrońcę!

Robocizna u Sanguszki. „Głos Przemyski“ donosi: „Książę Sanguszko sprowadził sobie ze Lwowa robotników do swoich polnych robót. Robotnikom tym obiecał po 50 ct. dziennie i przyrzekł im własny wikt.

Tymczasem „obiciaw pan daty kożuch, ta tepłe jeho słowo“. Inaczej stało się, gdy robotnicy przybyli na miejsce. Zamiast bowiem obiecanych 50 ct., otrzymali robotnicy 25 ct. dziennie, a wikt tak nędzny, że po kilku dniach już musieli przybysze czemprędzej umykać z pola. Niektórzy z nich musieli aż żebrać u ludzi, byle w jaki sposób na podróż trochę groszy wydobyć. Takie to słowo u szlachcica księcia Sanguszki“.

Przyjemny pracodawca Schmerl Möller, właściciel handlu konfekcyi damskiej przy ul. Stradom l. 13, płaci robotnikom zamiast płacy tygodniowej obelgami i brutalnością. Zaprowadził u siebie zwyczaj zwlekania z wypłatą tak, że robotnicy byli zmuszeni porzucić ludzkiego majstra. Robotnicy żydowscy dostają zwykle wypłatę w piątek wieczór, robotnicy zaś chrześcijańscy we wszystkich przedsiębiorstwach w sobotę wieczór. Möller jednakowoż każe im przychodzić po płacę w niedzielę i przetrzymuje całe rano, a często cynicznie powie „nie zapłacę dzisiaj“. Zapomina jednak brutal, że robotnik żyje z tej ciężkiej tygodniowej zapłaty, a zaliczka w kwocie 20 ct. lub najwyżej korony nie wystarczy nikomu na parę dni życia. Często bardzo zapuszcza się tak daleko, że bije czeladników swych po twarzy. W ostatnią niedzielę wypowiedziało mu miejsce trzech czeladników, którym wzbrania się zapłacić zarobku. Książki robotnicze wydał im wśród gradu przezwisk na ulicy! Niechże Möller strzeże się, aby się nie znalazł w tem położeniu, że nie dostanie ani jednego robotnika.

Jarosz jako prawodawca i teolog. Starosta Jarosz w Nowym Sączu wydał nowelę do ustawy o zgromadzeniach i przeprowadził reformę liturgii katolickiej. Dowodem tego jego najnowszy zakaz zgromadzenia, który tu dosłownie przytaczamy:

L. 14607. Nowy Sącz, 13 czerwca 1900. D. pp. dra Józefa Lehmanna i Józefa Miczana (na ręce pierwszego) w Nowym Sączu. Podaniem z dnia 12/7 b. r., wniesionem tu dnia 13/6 b r. o godzinie 3 popołudniu, prosicie panowie o pozwolenie odbycia zgromadzenia ludowego w niedzielę dnia 17 czerwca o godzinie 11 przedpołudniem na placu gminnym obok gmachu „Sokoła“ położonym w Nowym Sączu z następującym porządkiem: 1. zagajenie i wybór prezydyum. 2. Prasa a lud. 3. Ekonomiczne położenie ludu w Galicyi. 4. Wnioski w sprawach wyż wymienionych. W załatwieniu tej prośby odmawiam panom na mocy § 6 ust. z d. 15/11 1867 Dz. u. p. Nr. 135 i Art 13 ust. z d. 25/5 1868 Dz. u. p. Nr. 49 pozwolenia na odbycie tego zgromadzenia, **ponieważ w niedziele i w dnie uroczyste jakiegobądź kościoła, albo stowarzyszenia religijnego podczas głównego nabożeństwa należy wszystkiego zaniechać, z czegoby naruszenie albo przeszkodzenie uroczystości wyniknąć mogło.** — Przeciw temu rozporządzeniu można się odwołać w przeciągu dni ośmiu do c. k. Namiestnictwa na moje ręce. C. k. starosta: Jarosz.

A więc Jarosz jako prawodawca twierdzi, że podczas głównego nabożeństwa zgromadzeń urządzać nie wolno, a jako teolog twierdzi, że o godzinie 3 popołudniu w niedzielę jest główne nabożeństwo! Okazuje się, że p. Jarosz pozostaje na wojennej stopie nietylko z Kopernikiem, lecz także z ustawami austryackiemi i przepisami kościoła katolickiego. Postaramy się o to, aby jego władze przełożone wybiły mu z głowy zachcianki samowolnego „poprawiania“ ustaw i liturgii.

Zgromadzenie ludowe pod gołem niebem odbyło się w Samborze w niedzielę dnia 17 b. m. przy udziale około 200 robotników i włościan. Udział obecnych na zgromadzeniu był słaby z powodu ciągłego deszczu. Po przemówieniu tow. Schiffera z Przemyśla na temat: Robotnicy a brak pracy, musiano zakończyć na tem dalsze obrady zgromadzenia, gdyż nastąpiła straszna ulewa i burza, w czasie której było niemożliwością wystać pod gołem niebem. Wobec tego postanowili towarzysze samborscy w najbliższym czasie ponownie zwołać zgromadzenie.

Zgromadzenie włościan ruskich w Bocowie, pod Przemyślem odbyło się w niedzielę 17 b. m. O politycznej sytuacyi w kraju i nędzy chłopskiej, jak też o programie socyalno-demokratycznem mówili tow. Piotr Nowakowski, z Torek i tow. Fast. Zgromadzonych było kilkuset chłopów.

„Sybir“. Zarząd wystawy obrazów A. Sochaczewskiego zniżył cenę wstępu w piątek na 1 koronę tak jak i w inne dnie powszednie, dla pp. studentów postanowił obniżyć cenę wstępu na połowę t. j. 50 halerzy w tygodniu, a 20 halerzy w niedzielę i święta. Zarząd zawiadamia przy tej sposobności pp profesorów, nauczycieli, przełożonych pensyj, właścicieli wszelkich zakładów, że dla zbiorowego zwiedzania wystawy powyżej 12 osób, zgodzi się na odpowiednie zniżki. Zgłaszać się należy pod adresem: „Sybir“, rynek 33.

Z kroniki policyjnej. Przyaresztowano w Krakowie Leopolda Pietrzyka z Suchej, który oprócz innych przestępstw ma na sumieniu oszustwa popełnione na naiwnych dziewczynach służbowych. Pietrzyk zawierał liczne znajomości, prowadził romanse a obiecując zawieranie związków małżeńskich wyłudzał od zakochanych pieniądze.

Za kradzież 6 złr., na szkodę pewnego górala na targu aresztowano Franciszka Starrę. Starra dostał się w ręce policyi lecz bez pieniędzy, które zdążył wręczyć swemu spólnikowi a ten zbiegł bez śladu.

Wyrok w sprawie Marcina Wolarka, oskarżonego o spowodowanie śmierci Wawrzyka, zapadł w poniedziałek popołudniu. Dzięki wymownej obronie dra Badera Wolarek uwolniony został od oskarżenia o zbrodnię zabójstwa, zaś za przekroczenie obrony własnej skazany na 6 miesięcy aresztu.

Z literatury i sztuki.

Wystawa zabytków Jagiellońskich. W krużgankach klasztoru Franciszkanów otwartą jest wystawa zabytków z wieku XV i XVI. Klejnoty, ornaty, wyszywane hafty, kielichy i relikwiarze, monety i medale współczesne, obrazy szkoły niemieckiej, wspaniale iluminowane (wolnoręcznie malowane), rękopisy kapituły krakowskiej, druki pierwsze w Polsce, dalej fotografie charakterystycznych budowli Krakowa, Ostroga, Wilna i t. d., ówczesnych czasów zabytki stolarstwa i tkactwa artystycznego (gobelinów) wypełniają obszerne krużganki, dając może nie całkiem zupełny, ale interesujący obraz życia artystycznego w najświetniejszych czasach kultury polskiej.

Żałować jedynie należy, że dotychczasowy brak katalogu utrudnia niezmiernie oryentacyę w wystawionych zabytkach. Jak informowano nas jednak brak ten w najbliższych dniach zostanie wypełniony. Wstęp wynosi koronę, komitet jednak winien koniecznie w interesie szerokiej publiczności, w niedzielę i święta opłatę zbyt wysoką zniżyć. M.

Opera włoska rozpoczęła szereg swych występów w Krakowie „Purytanami“ Belliniego, nieznanymi dotąd u nas. Jest to typowa opera starej szkoły włoskiej. Treść libretta bardzo naiwna, muzyka nie harmonizowana tak jak w nowszych operach i robi wrażenie raczej koncertu niż opery. P. Colombatti śpiewała wybornie Elwirę, celując głównie w koloraturach. P. Cokinis jest bardzo dobrym tenorem. Głos barytona p. Moro, pozostawia wiele do życzenia. Wogóle trudno osądzać artystów po pierwszym zaraz występie. Za to o chórach możemy odrazu powiedzieć, że są znakomite, zwłaszcza męski. Orkiestra pod batutą p. Hocka akompaniowała bez zarzutu.

Sprawy gminne.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej zwołane na poniedziałek było istotnie nadzwyczajne, gdyż zebrał się wyjątkowo i komplet przyzwoity i żaden pan radca nie uciekł przed końcem posiedzenia i Rada, również wyjątkowo, załatwiła cały porządek dzienny.

Po zagajeniu posiedzenia p. Wodzicki, wogóle rzadko w sali obrad widzialny, otrzymał urlop do końca lipca. Na urządzenie wianków uchwalono subwencyę w kwocie 500 koron, na przyjęcie gości podczas zjazdu lekarzy i przyrodników 4.000 koron, dla prywatnego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego subwencyę 800 koron. Przy sposobności obu ostatnich pozycyj Rada powzięła dwie rezolucye; pierwsza wzywa prezydenta, aby ruszył z miejsca sprawę przebudowy starego gmachu teatralnego (wniosek dra Kohna), a druga wzywa rząd, aby ze względu, że jego obo-

wiązkiem jest utrzymywanie seminaryów nauczycielskich, a powstawanie seminaryów prywatnych jest dowodem braków na tem polu, temuż prywatnemu zakładowi również subwencyi udzielił (wniosek dra Paszkowskiego).

Do komisyi mającej się zająć przyjęciem gości podczas zjazdu lekarzy wybrani zostali: dr. Domański, dr. Ponikło i dr. Doboszyński.

Następnie przyjęła Rada do wiadomości kilka sprawozdań i zamknięć rachunkowych, a mianowicie z funduszów miejskiego obrotowego, amortyzacyjnego, pożyczkowego, wodociągowego, Sukiennic, emerytalnego artystów sceny krakowskiej, Muzeum narodowego, dra Dietla i arc. Rudolfa.

Przy sprawozdaniu z funduszu emerytalnego artystów sceny krakowskiej zainterpelował dr. Seinfeld komisyę artystyczną w kwestyi rychłego wejścia w życie kasy emerytalnej, któraby artystom krakowskim dała zabezpieczenie na starość, a tem samem uchroniła ich od konieczności przenoszenia się na scenę lwowską, zabezpieczenie takie posiadającą.

Dr. Paszkowski imieniem komisyi artystycznej przyrzekł przedłożenie projektu organizacyi kasy w jesieni r. b.

Dr. Rotter przedłożył sprawozdanie o rozwoju Muzeum techniczno-przemysłowego w latach 1897 i 1898; przyjęto do wiadomości.

Echo defraudacyj Kłosowskiego odezwało się w wnioskach sekcyi II., aby z funduszów miejskich zwrócić funduszowi Rudolfa 26.926 K. 14 h., zaś funduszowi emerytalnemu urzędników i sług miejskich 61.665 K. 2 h., jako zdefraudowane przez Kłosowskiego z tychże funduszów. Uchwalono.

Następnie wybrano radcę Biborskiego członkiem komisyi gazowej, oraz dokonano wyboru 12 członków wielkiego wydziału miejskiej Kasy oszczędności. Wybrani zostali: 1) Dr. Henryk Jordan, 2) Jan Federowicz, 3) prof. dr. Domański, 4) Juliusz Epstein, 5) Wandalin Beringer, 6) dr. Artur Benis, 7) dr. Doboszyński, 8) dr. Rothwein, 9) prof. dr. Ulanowski, 10) hr. Andrzej Potocki, 11) Henryk Kieszkowski i 12) ks. dr. Bukowski.

Posiedzenie jawne zostało zamknięte a rozpoczęło się tajne, na którem mianowano 1 kancelistę i 10 praktykantów manipulacyjnych, unormowano pobory służbowe dyrektora i asystenta Muzeum techn. przemysłowego, oraz załatwiono kilka wniosków w sprawie emerytur i datków dla wdów i sierót po urzędnikach miejskich. W stan spoczynku z odpowiednią emeryturą przeniesieni zostali pp. Stefan Żołdani, budowniczy miejski i Jan Illg, brandmistrz straży pożarnej.

Telegraf i telefon.

Sytuacya.

Wiedeń, 19 czerwca. Przełożeni klubów lewicy udają się dzisiaj do p. Körbera, by przedłożyć mu uchwalony memoryał.

Praga, 19 czerwca. Wczoraj odbyć się tu miał festyn na dochód czeskiego stowarzyszenia szkolnego. Jako atrakcyę zapowiedziano wystawę 43 przedmiotów, użytych przez Czechów podczas ostatniej muzykalnej obstrukcyi. Policya zabroniła tej wystawy pod zagrożeniem rozwiązania stowarzyszenia szkolnego. Pos. Sehnal telegraficznie wniósł do ministerstwa zażalenie.

Berno, 19 czerwca. Wczoraj przemawiał w Przyrowie poseł Zaczek: „Czesi mają tysiąc razy więcej powodów do obstrukcyi, jak w swoim czasie Niemcy. Walka nie idzie obecnie tak bardzo o hegemonię w Austryi, której Niemcy i tak nigdyby nie osiągnęli, jak o projekty językowe rządu, które są dla Czechów nie do przyjęcia. Wina rozbicia prawicy spada wyłącznie na p. Jaworskiego. Czeski naród walczyć będzie do końca, a jednak nie jest nieprzejednanym, tylko nie może odstąpić od żądań słusznego równouprawnienia“.

W końcu zawotowano p. Zaczkowi i klubowi młodoczeskiemu zaufanie, zaś polskim posłom wyrażono głębokie ubolewanie.

Dymisya ministerstwa Pelloux

Rzym, 19 czerwca. W Izbie zawiadomił prezydent gabinetu Pelloux, że ministerstwo podało się do dymisyi i że król zastrzegł sobie rozstrzygnięcie na później. Na razie gabinet zostaje w urzędzie. Po tem doniesieniu Izba na wniosek ministra odroczyła się na czas nieograniczony.

Rozeszła się pogłoska, że król powołał senatora Saracco do utworzenia gabinetu. Z innej strony jednak twierdzą, że nastąpi tylko rekonstrukcya gabinetu Pelloux.

Prezydent Izby Gallo od kilkunastu dni traktuje z opozycyą w sprawie regulaminu izbowego. Rokowania te przerwała wiadomość o dymisyi gabinetu Pelloux.

Dzienniki wieczorne donoszą, że dymisyę gabinetu spowodowała różnica zdań, jaka objawiła się w łonie gabinetu na tle rokowań prezydenta Izby Gallo z opozycyą w kwestyi regulaminu izbowego.

„Popolo Romano“ pisze, że gabinet musiał żądanie skrajnej lewicy w sprawie zniesienia uchwalonego d. 3 maja regulaminu izbowego, jak najenergiczniej odrzucić. Ponieważ atoli ta decyzya pociągnęłaby za sobą powtórzenie się burzy i zastosowanie jak najostrzejszych środków, musiał gabinet podać się do dymisyi, aby pozostawić królowi wolną rękę do decyzyi.

Rzym, 19 czerwca. Król Humbert przyjmował na audyencyi prezydenta senatu Saracco i prezydenta Izby posłów Gallo.

Rzym, 19 czerwca. Król Humbert zamianował prezydentem ministrów senatora Saracco i powierzył mu utworzenie gabinetu.

Bankructwo.

Wiedeń, 19 czerwca. Wiedeński Creditoren-Verein ogłasza niewypłacalność firmy: Izak Herman, handlarz towarów bławatnych w Dębicy.

Parlament francuski.

Paryż, 19 czerwca. W Izbie posłów zażądał pos. Alicot odpowiedzi na interpelacyę, wystosowaną do ministra wojny w sprawie zmian przedsięwziętych w biurach ministerstwa. Prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau oświadczył, że interpelacya zupełnie analogiczna, bo dotycząca dymisyi szefa sztabu, została na miesiąc odroczoną, domagał się więc tego samego dla interpelacyi pos. Alicot. Mimo silnej opozycyi lewicy Izba 294 głosami przeciwko 249 odroczenie uchwaliła.

Powstanie w Chinach.

Berlin, 19 czerwca. Chińczycy podłożyli torpedy w Taku. Wobec tego komendanci obcych wojsk wezwali ich do poddania się, a gdy forty nie chciały się poddać — **bombardowali Taku przez 7 godzin**. Chiński magazyn prochu wyleciał w powietrze, jeden okręt angielski został uszkodzony.

Paryż, 19 czerwca. Dzienniki, omawiając położenie w Chinach, wzywają rząd do szybkiego i energicznego działania, zwłaszcza wysłania posiłków do Indo-Chin i podnoszą konieczność wysłania do Chin specyalnej ekspedycyi.

Wiedeń, 19 czerwca. Biuro Reutera donosi z Czi-fu, że w Taku, dnia 17 b. m. forty po obu stronach rzeki obsadzone chińskiem wojskiem dały niespodzianie ognia do obcych okrętów i stąd wywiązała się bitwa. Anglicy stracili dwóch zabitych, 5 rannych; Niemcy 3 zabitych, 7 rannych; Moskale 16 zabitych, 45 rannych; Francuzów 3 zabitych, 12 rannych.

Londyn, 19 czerwca. „Daily Express“ donosi z Shangai: Wedle urzędowych sprawozdań o bitwie pod Taku magazyn prochu na rosyjskiej kanonierce „Mandżur“ wyleciał w powietrze, przyczem kilku marynarzy poniosło śmierć, kilkunastu ciężkie rany.

Jokohama, 19 czerwca. Mocarstwa europejskie zwróciły się do rządu japońskiego z prośbą o wysłanie 20.000 wojska do Chin celem stłumienia powstania. Rząd japoński uczyni prawdopodobnie zadość temu życzeniu.

Nowy Jork, 19 czerwca. „New Jork Tribune“ donosi z Waszyngtonu, że prezydent Mac Kinley wysłał generała Mac Arthura z 5000 wojskiem z Manili do Tientsin. Admirał Remey odjechał na okręcie „Oregon“ do Chin.

Paryż, 19 czerwca. „Echo de Paris“ zapowiada, że na dzisiejszem posiedzeniu Izby zostanie wniesiona interpelacya do ministra spraw zagranicznych Delcassé'go w sprawie chińskiej.

Delcassé przez posła francuskiego wezwał wicekróla w Shangai, aby otoczył opieką francuskich obywateli.

Wojna transwaalska.

Kapsztad, 19 czerwca. Nowy gabinet utworzony przez Gordona Sprigga już się ukonstytuował.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.